



# GŁOS EUCHARYSTYCZNY

Redakcja i Administracja: LWÓW — UL. ORMIANSKA L. 13.

Konto czekowe w P. K. O. 151.252.



---

## Do P. T. Prenumeratorów !

Wszystkim naszym Prenumeratorom i Ofiarodawcom, którzy przez regularne płacenie prenumeraty i przez liczne i hojne ofiary na fundusz prasowy ułatwili nam wydawanie pisma, składamy serdeczne „Bóg zapłać“. Na ich intencję odprawi się w dzień Niepokalanego Poczęcia Msza św.

By zadośćuczynić pragnieniom wielu Czytelników, chcemy w r. 1925 powiększyć objętość pisma o jedną trzecią w ten sposób, że co trzeci zeszyt będzie zawierał 32 stron. **Prenumeratę wyznaczamy 2 zł. na cały rok.** Kto jest rzeczywiście ubogi i nie może kwoty tej zapłacić, niech zawiadomi Administrację, a otrzymywać będzie pismo darmo.

Prosimy bardzo wszystkich o możliwie rychłe nadesłanie prenumeraty na rok 1925. Czeki załączamy.

Ci, którzy nie zapłacili jeszcze należności za rok 1924, niech przysła ją zaraz w kwocie 1'50 zł.

— **Zwracamy uwagę na zmianę adresu Redakcji i Administracji. Od 1-go grudnia należy wszelkie przesyłki adresować: Głos Eucharystyczny Lwów, ulica Ormiańska 1. 13.**

---

**Tow. „Biblioteka Religijna“ Lwów, ul. Ormiańska 13, poleca:**

---

Ks. Arcybiskup BILCZEWSKI: Listy pasterskie. Tom I, str. 602, cena 4'50 zł.; t. II, str. 320, cena 3'00 zł.; t. III str. CCXII + 540, cena 11 zł.

Ks. Arcybiskup TEODOROWICZ: Okruchy ewangeliczne, str. 358, cena 2'00 zł.

Są to arcydzieła naszej literatury religijnej. Listy pasterskie poruszają w sposób przystępny najważniejsze sprawy, dotyczące Kościoła, życia religijnego i społecznego narodu. Okruchy ewangeliczne podają głęboko ujęte rozważania czytanych w niedziele wyjątków z Ewangelij.

X. M. TARNAWSKI: Arcybiskup Józef Bilczewski. Krótki rys życia i prac. — Str. 212. — 4 zł.

**(Ceny bez poczty).**

---

### Uwaga !

Korespondencje na czekach należy umieszczać na części **środkowej**, bo ta tylko dochodzi do Administracji.

---



# GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO  
MIESIĘCZNE  
DLA

KAPŁANÓW  
I WIERNYCH,  
POŚWIĘCONE  
SZERZENIU CZCI  
PRZENAJŚW.  
SAKRAMENTU  
OLTARZA.



Wychodzi  
15-go  
każdego  
miesiąca.

TREŚĆ: Pasterka. — Rozmyślanie: Szymonie Janów, miłujesz mię? — Częsta Komunia św. a młodzież. — Anioł Eucharystji. — XXVII Kongres Eucharystyczny w Amsterdamie. — Wrażenia z Lourdes. — Noc Bożego Narodzenia i ukradzione dziecko. — Kronika Eucharystyczna. — Wykaz datków. — Spis treści.

## PASTERKA.

Tyle świateł dziś płonie w rozwartej świątyni...  
Północ — drży dzwonek — wychodzę z „Pasterką” —  
Ołtarz świec blaskiem, jak tęczą się mieni,  
Czar — serca w piersiach wzruszeniem łomocą,  
Kolęda — pieśń prastara, jakąś burzy mocą  
Wezbrana, falą płynie po kościelnej nawie —  
— — — — —

Tak dziwnie widzę jasno, jak gdyby na jawie —  
Tą cudu i miłości betlejemską nocą,  
Widzę skrzydeł anielskich barwne oczy pawie,  
Blaskami nad stajenką złocą się, migocą —  
I widzę duszy oczy moje  
Tych bydłał dwoje,  
Jak tchem swym ogrzewają zmarznięte paluszki  
Dzieciny, owiniętej w ubogie pieluszki...

Jasno widzę, jak gdyby na jawie —  
Wszak sam stoję u progu tej dziwnej stajenki,  
Złóbkę... dźbła siana rozeznaję prawie —  
I lży widzę u powiek Najświętszej Paniénki,



Co ciche, ze wzruszenia nad Boską Dzieciną,  
W tej nocnej adoracji po Jej twarzy płyną —

I słyszę — tak coś mąci — stajni błogą ciszę,  
Wyraźnie łupot kroków przyspieszony słyszę, —  
To wpada do stajenki gromada pastusza —  
Prostotą serca wita to Boże Paniątko  
I w darze białorunne Mu składa jagniątko —

Gloria... czy ja śpiewam, czy anielskie chóry  
Światu wieszczą wieść jasną posły srebrnopióre,  
Czy lud śpiewa prastarą w kościele kolędę:  
„Bóg się rodzi“... czar — serce wzruszone omdlewa,  
„Gloria“... dusza moja Panu śpiewa... śpiewa...

*Ks. P. Świerzko.*

## Rozmyślanie.

**Szymonie Janów, miłujesz mię?**

### 1. Uwielbienie.

„Jak do natury ognia należy, według słów św. Tomasza z Akwinu, by był gorącym, tak dla serca jest naturalnem — kochać. Życiem serca jest miłość. Niemożliwą tedy jest rzeczą, by serce, chcące żyć, pozostawało bez miłości“. Nie każda jednak miłość zaspakaja ten popęd serca! Jak nie każde światło dobrem jest dla oka, bo zbyt jasne oślepia je i ból mu sprawia, tak niejedna miłość pożera serce i przyprawia je o wielkie cierpienia. Jest jednak miłość, która potrafi człowieka zupełnie zaspokoić i uszczęśliwić go, miłość najpiękniejszej, najlepszej, najwyższej Istoty, miłość Boga. Niespokojnem jest tak długo serce nasze, jak długo nie kocha Pana Boga i w jego miłowaniu nie znajdzie spokoju. Takim stworzył Bóg serce człowieka, wszczepiwszy w nie niewygasłą tęsknotę za najwyższem dobrem.

Jest jednak właściwością naszego serca, że się oddaje tylko za ceną wzajemnej miłości; tylko wtedy, gdy się spodziewa, że znajdzie miłość, samo miłuje. Wznosi się tedy ze serc ludzkich ogniste pytanie do nieba: „Czy mam wierzyć, o wielki Boże, że oko Twe na mnie zwrócone, że się myśl Twoja mną zajmuje, że Twe serce jest mi przychylnie? Czy



to prawda, że kochasz mię?" To jest mowa całej ludzkości, wyrwana z głębi duszy. Jeżeliby z nieba nadeszła odpowiedź twierdząca, to należy się spodziewać, że tak samo odpowie serce człowieka: „Boże, kocham Cię!”

Z nieba dał nam Pan w tysięcznych dowodach odpowiedź, że nas kocha, a nawet podpisał ją boską swą krwią. Tak bowiem szczerze, zupełnie, silnie, gorąco, jednym słowem: „tak bardzo Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał” (Jan 3, 16), który świadectwo złożył Boskiej ku nam miłości!

O Synu zaś Bożym świadczy ten sam Apostoł, że z miłości ku nam życie swe oddał.

Pan Jezus tedy, Jego Najśw. Serce żyjące w Eucharystji jest odpowiedzią na nasze pytanie do Boga: „Czy kochasz mię?” Gdy się tylko stał człowiekiem, „okazała się dobroć i ludzkość Zbawiciela naszego Boga” (Tyt. 3, 4). A Jego całe życie pełne posłuszeństwa i pokory, Jego zbawcza nauka, ogromne dzieło założenia Kościoła, Sakramenta św., i w końcu wśród najokropniejszych cierpień dobrowolnie podjęta śmierć na krzyżu, wszystko to, czyż nie odpowiada najdonioślejszym głosem, że Bóg nas kocha?

Co skłoniło Pana Jezusa, że w tak wezbranych potokach wylał swą miłość, czego się po tem spodziewał? Jego własne słowa: „Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegoż chcę, jedno, aby był zapalony” (Łuk. 12. 49), są kluczem do rozwiązania tej wielkiej zagadki. Przez to powiedzenie oświadczył P. Jezus, że przez swą miłość chce boską miłość wnieść do naszego serca; a przez tę czystą i świętą miłość Boga pragnie On zaspokoić to nigdy niewygasłe dążenie do Niego i przez to nas uszczęśliwić. Nie przyszedł On wśród gromów i błyskawic zakładać państwo bojaźni, ale miłości, gdzie sam w miłości panuje, a Jego podwładni z miłością słuchają. Taka była działalność Jezusa przez całe wieki ubiegłe i taką będzie aż do końca. By jak najdalej rozszerzyć swe królestwo, stawia On swoje najgorętszą miłością ku nam pałające Serce jako najgodniejszy przedmiot do naśladowania i kochania. Chce On, by się wierni zgromadzali jak najliczniej około ołtarzy, gdzie to Najśw. Serce w Eucharystji żywe przebywa i obiecuje, że przez to nabożeństwo wiele dusz pozbędzie się oziębłości, wielu z za-



starzałych nałogów powstanie, wielu do wysokiej doskonałości doszedłszy, serdecznie odczuje, jak bardzo Bóg nas kocha.

## 2. Dziękczynienie.

Chrystus Pan, stawiając siebie jako najgodniejszy przedmiot naszej miłości, ma pełne prawo domagać się od nas wdzięczności. Jeżeli został przez miłość Serca swego założycielem królestwa miłości, ma prawo postawić jako zasadnicze żądanie, byśmy Go kochali z całej siły i nadewszystko. A ponieważ jest On sędzią ustanowionym świata całego, przeto może każdego powołać przed swój trybunał i zażądać zdania rachunku z tego, czy za miłość odpłacał miłością.

Zwraca się tedy Pan Jezus z przybytku Eucharystycznego do nas i stawia pytanie, jakie niegdyś zadał książęciu Apostołów: „Szymonie Janów, czy kochasz mię?” — Każdy ołtarz, na którym przebywa, każdy krucyfiks, przypominający nam gorzką śmierć Boga-Człowieka, każda Msza św., w której się odnawia ofiara Golgoty, każde kazanie, przez które głosi się Ewangelię Jego życia... wszystko to woła do nas: „Chrześcijaninie, czy kochasz mię?” — Gdziekolwiek Kościół św. się rozszerzy, zachęca wiernych do największej miłości ku Panu Jezusowi, a zarazem wypowiada owe straszne słowa: „Jeśli kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przekleństwem“ (I. Kor. 16. 22).

Powinien tedy ze serc wszystkich ludzi wznieść się jeden potężny okrzyk do Pana Jezusa: „Tak, Jezu, kocham Cię“. To wyznanie powinno się przebijać we wszystkich słowach, myślach i uczynkach naszych, a to tem bardziej, że tylko w takim życiu pełnem miłości może znaleźć człowiek pokój serca i w czasie swojej ziemskiej pielgrzymki i w wieczności.

Jakże jednak mało ludzi z owych milionów, zamieszkujących ziemię, odpowiada temu świętemu wezwaniu prawa, rozumu i wiary!

Skarży się tedy ten Więzień miłości, żali się w Najśw. Sakramencie utajony Bóg, na zimno, zapomnienie, obojętność i niewdzięczność tak wielkiej liczby wiernych, a nawet kapłanów. Nie odpycha jednakże ludzi, ale przez Kościół swój wskazuje na swe boskim ogniem miłości płonące Serce i woła: „Chodźcie, a ogrzejcie się; przyjdźcie a obaczcie, jak słodki



jest Pan; pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a ja was ochłodzę i ulżę cierpieniom waszym“.

Serce Pana Jezusa w Eucharystji nie tylko miało być przedmiotem, ale także źródłem i wzorem miłości, którą Mu winniśmy. I dlatego to, objawiając swe Serce, tak je chciał mieć przedstawione, aby jego widok był ustawiczną zachętą i napomnieniem dla chrześcijan, jak wielką serca nasze czuć winny ku Niemu miłość. Cóż nam innego pozostaje, jak oczy ciała i duszy zwrócić na tego naszego Ojca i Pana i na tym pierwowzorze uczyć się miłości?! Przystąpmy do tego morza ognia miłości, by serca swe tym ogniem napęłnić i w całej prawdziwie móc powiedzieć: „Panie, kocham Cię“.

Rozważając miłość Pana Jezusa w Eucharystji ku nam, winniśmy ciągle porównywać miłość serc naszych z miłością tego Serca Najświętszego. Spostrzegłszy słabe oznaki miłości w nas, prosimy Jezusa w Eucharystji, by ją zwiększył, bo tylko tyle wart człowiek przed Bogiem, ile ma miłości w sobie. „Gdybym miłości nie miał, nic nie jestem“, tak woła św. Paweł (I. Kor. 13. 2), Ponieważ sztuka miłowania Boga jest najwyższą, przeto uczmy się jej u pierwszego i najlepszego mistrza, a tym jest sam Pan Jezus, Jezus w Eucharystji.

### 3. Prośba.

Według świadectwa Apostoła bez łaski Bożej nie potrafi człowiek nawet wymówić Najśw. Imienia Jezus, by z tego odniósł pożytek dla swej duszy. Tem mniej potrafimy zgruntować przepaść miłości Jezusa w Eucharystji i pojąć, jaka jest jej „szerokość i długość, i wysokość i głębokość“ (Efesz. 3. 18). Tylko Duch Boży może nam to objawić i pouczyć o skarbach miłości Chrystusa utajonego w Najśw. Sakramencie.

Prawda ta przekonywa nas o naszej własnej nieudolności upokarza nas i skłania, byśmy, rzuciwszy się na kolana przed Panem Jezusem, błagali Go o tę miłość. Tylko pokorna, serdeczna i szczerza modlitwa potrafi nam otworzyć Serce Najśw. Jezusa i wskazać drogę do Niego. I tutaj sprawdzają się słowa Pisma św.: „Jeżeli się nie staniecie jako dziatki, nie wnikiecie do królestwa niebieskiego“, do królestwa miłości, do żyjącego w Najśw. Sakramencie Serca Jezusa.

Rozmyślając przed Najśw. Sakramentem, powinniśmy ba-



dać serca nasze, czy biją wzajemną dla Pana Jezusa miłością, czyli też nie, bo serce człowieka to także głęboka przepaść i wiele w niej ciemności. Przewrotna miłość własna oszukuje nieraz i zwodzi obserwujące oko duszy, a od młodości do złego skłonne serce zwraca i kieruje nasze zamiary do samolubnych celów. Do tego musimy się przyznać, jeśli chcemy, by z nami było lepiej. Potrzeba nam tedy i do poznania własnego serca dużo boskiego światła, by nasze myślenie, chcenie i działanie szło zawsze drogą przez Boga wytkniętą. Wołajmy tedy wraz ze świętym Augustynem: „Noverim Te, noverim me“, — „Obym poznał Ciebie, o Boże, obym poznał siebie!“

Podwójne to jednak poznanie: Jezusa w Eucharystji, tego źródła miłości — i nas samych tak w miłość ubogich, jest tylko pierwszym krokiem do prawdziwej miłości Boga. Wielka sztuka serdecznego kochania Pana Jezusa jest darem, który nam dać może tylko sam Bóg. Znowu tedy potrzeba nam kornej i gorącej modlitwy, by sobie wyprosić bogate skarby miłości Serca Jezusa. A żadnej prośby nie wysłuchuje On tak chętnie i prędko, jak właśnie prośby o miłość.

Jezu! znając przepaść wielką nędzy i słabość sił moich zwracam się do Ciebie, Boże mocy, podpora słabości mojej. Daj, niech płomienie miłości ogarną zimne serce moje, niech je rozpalą, ażeby i ono płonąc, paliło i topiło serca nieznających Cię i niekochających Cię ludzi. Daj to, bym na pytanie Twoje, czy Cię kocham, mógł śmiało zapewnić Cię o swej miłości i zawołać: „Jezu, kocham Cię“.

Ks. Bolestaw Żychliński.

## **Częsta Komunja św. a młódzież.**

### **1. Młodość to czas nauki na całe życie.**

Jak każda pora roku ma swoje dodatnie i ujemne strony, swoje przyjemności i przykrości, tak i każdy okres naszego życia. I młodość więc ma swe dodatnie i ujemne strony. Do stron jej dodatnich należy i to, że jest czasem nauki, zbierania wiedzy, która uszlachetnia i wywyższa naszego ducha i zbliża go do Boga źródła wszelkiej wiedzy, Prawdy wiekuistej.

Ale młodość ma i swą ujemną stronę. Mam na myśli to, że nauka jest rzeczą trudną, mozolną, nie rozrywką, lecz pra-



cą w dosłownem znaczeniu. Przejdźmy wszystkie szkoły, miejskie i wiejskie, niższe i wyższe, akademje i uniwersytety, wszędzie znajdziemy to samo: najwięcej młodzieży o zdolnościach miernych, mniej utalentowanej. Nic więc dziwnego, że nauka dla większości młodzieży jest trudną i mozolną pracą; większość stawia u swego celu, nabywa nauki tylko przy wielkiej cierpliwości, niestrudzonej pracowitości, doświadcza na sobie prawdziwości słów mędrca pogańskiego: „Nauka jest matką pociechy, a córką pracy i cierpliwości“. (Arystoteles).

Szkoła, rodzice, słowem, wszyscy, którzy interesują się losem młodzieży, wysilają się na wynalezienie środków do podtrzymania jej wytrwałości w trudnej pracy nad nabyciem nauki. Czy środki wynalezione na to pomagają wiele? Prawda, że nie są bez pożytku, ale bardzo daleko do tego, żeby spełniały wszystkie nadzieje.

Młodzieńcze! oprócz rodziców i przełożonych masz jeszcze matkę duchowną, która od samego zarania życia przyjęła cię na swe łono. Domyślasz się, że mówię o Kościele św. Czy ta matka duchowna jest mniej troskliwą o ciebie, niż rodzice i przełożeni? Czy zapomniała o tobie dziś, kiedy z trudem i mozołem zakładasz fundament do swych wszystkich nauk i nie wiesz, jaki będzie skutek twych wszystkich zabiegów? O, nie, ona jest zbyt troskliwą matką, aby mogła zapomnieć o tobie, opuścić cię w tym trudnym okresie twego życia. Właśnie ona podaje ci najskuteczniejszy środek na podtrzymanie twej pilności i wytrwałości w trudnej pracy nad nabyciem nauki. Tym środkiem, to częsta Komunia św.

Widzę, jakie zdziwienie cię ogarnia i z jakim niedowierzaniem to czytasz. Ale nie cofam mego twierdzenia, chyba z większym naciskiem podnoszę, że częsta Komunia św. to najskuteczniejszy środek na podtrzymanie pilności i wytrwałości młodzieńca w jego trudnej pracy nad zdobyciem sobie nauki.

Może na to odpowiesz: przecież częsta Komunia św. nie zmienia naszej natury, nie udziela nam zdolności do nauki, których nam Pan Bóg nie dał, nie może więc zmniejszyć trudności, które nam sprawiają przy nauce nasze zdolności mierne.

Tego też nie twierdzę, że częsta Komunia św. udziela nam zdolności, których nam Pan Bóg odmówił i zmniejsza trudności, z którymi połączona jest nauka. Twierdzę tylko to, że ona podtrzymuje pilność i wytrwałość młodzieńca w jego wszystkich trudach przy nauce i przez to zapewnia jego mozolnej pracy pomyślny wynik. Ażeby się o tem przekonać, wystarcza posłuchać nauki doświadczenia.

Zapytaj się przełożonych zakładów wychowawczych, a powiedzą ci, że młodzieńcy często komunikujący należą z reguły do najpilniejszych i chociaż nieraz nie odznaczają się zdolnościami, odznaczają się zwykle postępem w nauce.



Zapytaj się własnego doświadczenia, bo przypuszczam, że masz choć kilku kolegów, którzy często komunikują. Czy oni należą do próżniaków, za których rodzice muszą się wstydzić? Nie! Jestem pewien, że nie znasz ich z próżniactwa. Znasz ich nie tylko z tego, że często komunikują, ale i z tego, że się odznaczają wzorową pilnością, i chociaż nie robią może świetnych postępów, jednak nie grzeszą nieuctwem.

Zapytaj się wreszcie młodzieńców, którzy przejęli zwyczaj częstej Komunii św., co oni sami mogą powiedzieć o swej pilności, swem powodzeniu w naukach i swym postępie w nich od czasu, jak często komunikują? Odpowiedź ich znajdziesz w następujących listach dwóch młodzieńców pisanych do przełożonych z wdzięczności, że ich namówili do częstej Komunii św. Pierwszy z nich opisuje swe zamiłowanie do nauki i powodzenie w niej, które zawdzięcza częstej Komunii św., temi słowy:

„Od czterech miesięcy komunikuję codzień albo prawie codzień. Jestem cały przemieniony! Proszę Pana Jezusa o wiele, bardzo wiele i wysłuchuje mnie. Wzywam Go w imię Jego Najświętszego Serca i śpieszy mi z pomocą. Pyta On mnie, czego chcesz? Proś mnie o wszystko, czego pragniesz. Proszącemu wszystko przyrzekłem, a com przyrzekł, tego dotrzymam. Odpowiadam Mu na to: mój Jezule! nauka idzie mi trudno, do egzaminu już bardzo blisko, drzę ze strachu, wzmocnij mnie! I nie opuszczę rąk, uczę się i szczęśliwie w egzaminie przechodzę“.

Drugi swemu przełożonemu zdaje następujące sprawozdanie z błogich skutków swej częstej Komunii św.:

„Szósty miesiąc upływa od czasu, jak komunikuję codzień. Skutki są znakomite. Pan Jezus mi pomógł pracować z pożytkiem, mam piękne świadectwo. Czuję się szczęśliwym i zadowolonym“.

Jest zatem rzeczą pewną, stwierdzoną doświadczeniem, że częsta Komunia św. jest jednym z najskuteczniejszych środków na podtrzymanie pilności i wytrwałości młodzieńca w nauce i na zapewnienie jego trudom pomyślnego wyniku. Czy więc nie jest potrzebną, nawet bardzo potrzebną każdemu młodzieńcowi, który szanuje naukę, pragnie wyjść na człowieka, być członkiem pożytecznym społeczeństwa? Nie wymawiaj się zatem od niej stratą czasu. Nie mów, że masz tyle do nauki, że nie masz ani chwili do stracenia.

Jeżeli przekonałeś się, że ona jest niezawodnym środkiem na podtrzymanie pilności młodzieńca w naukach i na zapewnienie mu powodzenia w nich, to nie możesz nie przyznać, że czas poświęcony na nią nie jest stracony dla twych nauk, lecz raczej najlepiej użyty.

Na zakończenie przyjmij następną dobrą radę. Zawrzyj przyjaźń z kolegą, który chodzi często do Komunii św. Co



dwóch, to dwóch. Przy pomocy dobrego przyjaciela najprędzej nauczysz się częstej Komunii św. Jego dobry przykład będzie więcej znaczył, prędzej cię pociągnie do niej niż wszelka namowa. „Słowa pobudzają, przykłady pociągają“ mówi przysłowie. Gdy was będzie dwóch, to wasz dobry przykład z pewnością będzie jeszcze większy wpływ wywierać na waszych rówieśników, niezawodnie pociągnie z czasem większy zastęp młodzieńców do częstej Komunii św. Już was nie będzie na tym świecie, a jeszcze niejednen będzie was mile wspominać za to, żeście go samym dobrym przykładem nauczyli słuchać głosu Zbawiciela: „Nie samym chlebem żyje człowiek“ (św. Mat. 4). „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a Ja was ochłodzę“ (św. Mat. 11). (C. d. n.).

## „Anioł Eucharystji“.

**Marja Eustella Harpain.**

(Ciąg dalszy).

Jezus zapewnia Sam oblubienicę Swoją, iż we dnie i w nocy jest duchem w Jego świętym przybytku obecna. Co wieczór zamyka Eustella swe serce w złotem więzieniu, w którym Pan przebywa, a zjednoczenie z Nim, jak sama mówi, nie ustaje. „Gdy po długich czuwaniach nocnych ciało moje domaga się spoczynku, a strudzone powieki zamykają się, zdaje mi się, że wśród sennych marzeń trwam dalej w tym akcie świętej miłości, który przedtem zajmował całą moją duszę. „Ja śpię, lecz serce moje czuwa“<sup>1)</sup>.

Wśród zgłębku i trosk tego świata i otoczenia ludzi, nieraz duchem bardzo dalekich, cicho wydobywa się z piersi słuzebnicy Jezusa szept miłosny: „Kto mi to sprawi, bym Go Samego znalazła?“ Poza Utajonym Zbawcą każde towarzystwo jest dla niej męką, o ile nie dostarcza jej sposobności do mówienia z Nim i do pracy dla dobra dusz, z miłości ku Niemu podjętej. Skoro tylko chwilę wolną znajduje, bieży skwapliwie do świątyni Pańskiej i stęskniona, znużona, nieraz wprost upadająca na siłach, chroni się do eucharystycznego domku „jako pod cieniem drzew w upalny dzień spoczywający, jako ptak wędrowny, znajdujący przytułek, jako gołąb w swem gnieździe“, sama najczęściej przy opuszczonym od ludzi Zbawcy. Kościół, a w nim Przen. Sakrament, to jej świat, jej żywioł, jej niebo na ziemi. Tam skarb jej najdroższy, jej dobro jedyne, tam też i jej serce. Samo wspomnienie Jezusa Utajonego jest dla Jego

<sup>1)</sup> P. n. Pieśn. 5, 2.



miłośnicy słodkie jak miód w ustach i jak muzyka na uczcie<sup>2)</sup>, lecz nadewszystko słodszy obecnością Swoją. Zdała od Przenajśw. Sakramentu nic jej pocieszyć i zadowolić nie zdoła. „Czyż oblubienica może obojętnie opuścić swego oblubieńca?” — pyta Eustella. — „Czyż podobna, by prócz niego cokolwiek widziała i kochała?... Jezus jest dla mnie Tym Umiłowanym, wybranym z tysiąca. Jak Boskie są z Nim rozmowy! Jak szybko mijają wówczas godziny! Jak błogie, rozkoszne, pokoju pełne są Jego słowa, jak słodkie i tkliwe Jego pieszczoty” — zwierza się ta wybrana i uprzywilejowana dusza. Z bólem odchodzi Eustella od Jezusa, z weselem powraca doń po całodzienną pracę. „Lampka płonąca przed Najśw. Sakramentem” — mówi żarliwa wielbicielka Boga ukrytego — „przypomina mi, że i ja powinnam spalać się i strawiać się w Jego obecności, by uczcić przez moje całkowite wyniszczenie wielkość i wszechwładzę Jego Istoty”. Pograżona w wiecznym uwielbieniu u stóp Utajonego Pana, wpada Eustella niejednokrotnie w zachwyt, a radość jej wyraża się w tak silnych akcentach i z takim bogactwem słów, myśli i uczuć, jakie spotykamy tylko u wielkich mistyków, z którymi seraficzna dziewica wytrzymuje porównanie. „Dziwię się” — wyznaje Eustella — „że osoby, z którymi przestaję, zdumiewają się tą miłością, gorejącą w mem sercu bezustanku dniem i nocą w oczekiwaniu brzasku wiekuistego, który rozpocznie królowanie miłości nieskończoności”. I żałuje miłośnica Pańska, że ma tylko jedno serce i jedno życie, by je w ofierze całopalnej strawić i poświęcić. Pragnie umrzeć w obecności Jezusa, u stóp tabernaculum... Miłość w tym stopniu to upojenie Bogiem już tu na ziemi....

Smuci się i boleje służebnica Hostji Przenajśw., widząc ubogie częstokroć i ogołocone, a w dodatku puste świątynie i rozważając osamotnienie Więźnia miłości, przyznaje sama: „Nie mogłam spoglądać bez gorzkiej boleści na opuszczenie Jezusa w świątyni przybytku. Chciałabym była ustawicznie tam przebywać. Jakby magnes jaki przyciągał mnie tam i przytrzymywał”.

Bolewa również Eustella nad zniewagami wyrządzanymi Boskiej Eucharystji i dla wynagrodzenia ich pości o chlebie i wodzie, zachowuje milczenie, podwaja umartwienia i adoracje we dnie i w nocy, zwłaszcza w karnawale. Uprzedza ona w ten sposób dzieło adoracji nocnej, związane w Paryżu w kilka lat później i rozszerzone dziś po całej Francji.

Niemniej od modlitwy i adoracji gorliwą i budującą jest służba eucharystyczna Eustelli. Widzieliśmy ją już pełniącą obowiązki zakrystjanki i sprawującą przyboczną straż honorową

<sup>2)</sup> Eccli. 49, 1—2,



Przen. Sakramentu, zanoszonego chorym. Łącząc czynności Marji i Marty, wkłada w nie służebnica Jezusa całą swą duszę, wszystką miłość i czułość serdeczną dla Boskiego Oblubieńca. Patrzyliśmy, z jakim przejęciem i staraniem przystrajała ołtarz, utrzymywała i szyła bieliznę i ubiory kościelne, przygotowywała na przyjęcie Pana pokój i dusze chorych, których On miał nawiedzić. Ileż razy wśród ciszy nocnej lampa jej była świadkiem pracowitego czuwania, przedłużanego do samego rana! W dzień zarabiała igłą na utrzymanie, w nocy pracowała dla Umiłowanego, dla Jego świętych ołtarzy.

Nie poprzestaje jednak anielska dziewica na posłannictwie wielbicielki Przen. Hostji i służebnicy Pańskich ołtarzy. Ona chce być ponadto misjonarką Eucharystji, krzewicielką znajomości, czci i miłości Jezusa Utajonego. Pragnie drugich pozyskać dla Tego, który całą jej istotę dla Siebie, rzec można, zagarnął wyłącznie. Radaby z całej duszy oddać ostatnią kroplę krwi dla zdobycia Mu wielkiej liczby czcicieli i umierając z miłości, widzieć przed wydaniem ostatniego tchnienia znajomość Jezusa ugruntowaną we wszystkich duszach.

Nie mogąc przelać krwi dla Umiłowanego, pracuje przynajmniej Eustella ze wszystkich sił aż do ostatecznego wyczerpania, by dać poznać Boga nieznanego i głosić dobrodziejstwa Eucharystji i wszystkich widzieć u stóp Jego. Zdumiewa się, jak to być może, iż cała ziemia nie jest pochłonięta tym ogniem, który Jezus przyszedł spuścić na ziemię i wszędy zapalić pragnął. Oto, jak ta wielka miłośnica Chrystusowa tłumaczy obojętność i oziębłość ludzką: „Większa część dusz nie odczuwa Jego miłości i nie zna Go, bo nie wie, gdzie On się znajduje i czem jest dla nas na Swych ołtarzach“. Przynagla tedy Eustella Boskiego Oblubieńca, by Sam temu przeciwdziałał. „A Ty, Panie, możesz rozprószyć ciemności; Twoja łaska jest wszechpotężna, a miłość Twa i miłosierdzie nieskończone! Wystarczy jeden akt woli Twojej. Rozkaż przeto, Jezu, a chmury zalegające dusze, natychmiast się rozpierzchną. Zmus serca odporne i niewdzięczne, by Cię kochały!“ (C. d. n.)

## XXVII Eucharystyczny Kongres wszechświatowy w Amsterdamie.

(Ciąg dalszy)

### Trzeci dzień kongresu.

Trzeciego dnia kongresu odbyła się Komunia generalna dzieci, która pozostawiła w duszach wszystkich widzów i uczestników głębokie i niezatarte wspomnienie.

<sup>2)</sup> Łuk. 12; 49.



Od samego rana widziano niezliczone gromady dzieci, zdążających pod wodzą nauczycieli i nauczycielek do stadjonu, w pośrodku którego ustawiono ołtarz. Trybuny zapełniły się szybko. Liczba dzieci wynosiła kilka tysięcy, a dodać trzeba, że dopuszczano jedynie dziecię począwszy od lat dziesięciu. Budującą i wzruszającą była pełna powagi i skupienia postawa i zachowanie dzieci, słuchających Mszy św. odprawianej przez X. Bisk. Callier z Haarlemu i przystępujących wspólnie do Stołu Pańskiego. Dziesięciu kapłanów rozdawało Chleb Boży. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem pieśni ku czci Przen. Sakramentu.

Przedziwna atmosfera nadprzyrodzonego pokoju rozciągała się wokoło i udzielała obecnym. Była to pociecha i zachęta wobec nieprzyjaźni i nienawiści, których widoku dostarcza niestety tak często świat teraźniejszy...

Przy wyjściu zaczęła pewnego zakonnika grupa robotników, pytających szyderczo: „Kto wziął nadgrode? <sup>1)</sup>” — „Moi przyjaciele“, odparł słodko kapłan, „wziął ją Bóg“. Odpowiedź ta była wyrazem doznanego wrażenia. I w istocie, ta komunia dzieci to zwycięstwo Jezusa, któremu niezawodnie w znacznej mierze zawdzięczać będziemy trwałe wyniki kongresu. Oto jeszcze jeden wzruszający szczegół. Hostje, rozdzielone podczas komunji dzieci, dostarczyło 150.000 małoletnich członków belgijskiej Krucjaty Eucharystycznej. Przez całe tygodnie ofiarowywali Komunię, modlitwy, msze św. i drobne umartwienia codzienne dla uproszenia powodzenia kongresu. Każda ofiara duchowa tych dzieci dawała prawo do otrzymania ziarenka pszenicy, a mąki z tych ziarenek użyto do wyrobu hostyj, spożytych w czasie Komunii generalnej dzieci. Przepiękną tę wiązkę duchową przedstawił Kardynałowi legatowi Mgr. Crets, opat generalny OO. Norbertanów (Premonstratensów). Wzruszony do głębi, Kard. von Rossum podziękował serdecznie organizatorom tego nadprzyrodzonego konkursu.

#### **Czwarty dzień kongresu.**

Jedno z zebrań ogólnych odbyło się dnia tego w stadjonie, w obecności Kardynałów: van Rossum, Bourne, Piffa, Sincero i wielu przedstawicieli episkopatu. Przewodniczący X. Bisk. Heylen odczytał odpowiedź królowej na depezę hołdowniczą, poczem podnosząc gorliwość wszystkich sekcji, oświadczył niemożliwość zakomunikowania przedstawionych przez nie postanowień, które później podane będą do wiadomości ogółu. Tęcza, która podczas przemówienia X. Bisk. Heylen ukazała się na niebie, przypominała słowa holenderskiego mówcy, B. de Greeve, wypowiedziane w kościele św. Willi-

<sup>1)</sup> Stadjon jest istotnie miejscem konkursów i popisów.



brorda: „Zebraliśmy się tutaj na konferencję pokojową“... Z kolei nastąpiły krótkie przemówienia przedstawicieli duchownych i świeckich różnych narodowości i krajów. Delegat z Polski mówi po holendersku, wywołując gorącą owację, w czasie której wszyscy zebrani powstają z miejsc. X. Bisk. Heylen składa potem wyrazy podziwu i uznania dla organizatorów kongresu i dziękuje Bogu za te dni błogosławione. „Postanowienia dziś powzięte“, — mówi, — „streszczają się w tych słowach, które jutro zaśpiewamy: Chrystus jest Królem każdego z nas, każdej rodziny, każdego kraju — Królem wszechświata“. Nakoniec prosi dostojny mówca Kard. legata o złożenie u stóp Ojca św. przyrzeczeń wierności wobec Najśw. Sakramentu i Stolicy św. Kard. van Rossum wstaje i jako przedstawiciel papieża i Chrystusa uroczystie zaznacza, że Bóg zadowolony jest z chwały i zadośćczynienia, jakie Król Eucharystyczny odebrał od Holandji i od tych, którzy zjechali się tu z całego świata. Żałować tylko należy, iż hołdy te nie mogły być publiczne. Kard. legat wzywa następnie kapłanów, by świecili przykładem czci dla Przen. Sakramentu w celu pobudzenia wiernych do gorętszego wielbienia Go. „Niech Eucharystja będzie centrem waszego życia; w uciskach, doświadczeniach, opuszczeniu, zwątpieniach, klękając przed N. Sakramentem, proście o pokój i pojednanie ludów“. Po błogosławieństwie Kard. legata wszyscy rozchodzą się w radosnem oczekiwaniu uroczystości dnia następnego.

Na drugim zebraniu ogólnem, odbytem dnia tego, przewodniczył Kardynał Prymas hiszpański, który po odczytaniu wniosków delegacji argentyńskiej przyłączył się do nich, przyjmując je w imieniu swej grupy i większości narodów, przedstawionych na Kongresie. W wybitnem swem przemówieniu Mgr. Liqueno zaznaczył między innymi bankructwo liberalizmu, który nie mógł uniknąć wojny światowej i znaleźć pokoju bez pomocy papieża.

Postawiono następujące wnioski, polecając przekazać je poszczególnym sekcjom do zatwierdzenia:

- 1) O powszechny pokój chrześcijański.
- 2) Aby Kongres zwrócił się do Rady Ligi narodów, nalegając, by zaproszono Ojca św. do współudziału w obradach.
- 3) Aby przyszedł kongres eucharystyczny wszechświatowy odbył się w mieście Buenos Ayres w Argentynie.
- 4) Aby we wszystkich diecezjach, lub przynajmniej archidiecezjach ustanowiono stałą komisję z ramienia Komitetu międzynarodowego, a to w celu organizacji i krzewienia eucharystycznego kultu.

### **Zakończenie Kongresu.**

27 lipca, w niedzielę, zgórą 30.000 osób uczestniczyło we Mszy pontyfikalnej Kard. legata w stadjonie, odprawionej



w obecności licznych kardynałów, arcybiskupów i biskupów. Śpiewy wykonał chór, złożony z 3.000 dzieci.

Po południu w przepelnionem stadjonie odśpiewano Laudes pod przewodnictwem Kard. legata, poczem odbyła się uroczysta procesja z Najśw. Sakramentem, zakończona błogosławieństwem.

Wspaniała ta ceremonia była godnem uwieńczeniem XXVII eucharystycznego kongresu, który w rocznikach wszechświatowych poczesne zajmie miejsce, a dla rozwoju życia katolickiego w Holandji niewątpliwie doniosłe mieć będzie znaczenie.

Kongres Amsterdamski nie ustępował w niczem innym, a przyjęcie zgotowane Legatowi papieskiemu, według zdania niektórych członków międzynarodowego komitetu, przewyższyło wszystko, co widziano dotychczas na Kongresach wszechświatowych. Uwydatniła się w całej pełni potęga papiestwa, a zarazem przywiązanie wiernych do Stolicy św. i związek ścisły pomiędzy Jezusem Utajonym a widzialnym Jego na ziemi przedstawicielem i zastępcą.

## Wrażenia z Lourdes.

(Dokończenie).

Najśw. ofiara, sprawowana o północy, rozpoczyna długi szereg Mszy św. odprawianych od świtu przez kilkuset kapłanów. Na 60 ołtarzy, rozmieszczonych w trzech kościołach, schodzi jednocześnie z nieba Ten, który „nam się rodzi, nam przybywa z najczystszego Panny łona“<sup>1)</sup>.

O godz. 9<sup>1/2</sup> rozpoczyna się uroczysta suma, śpiewana przez wiernych — wzór do naśladowania przy sumie parafjalnej. Wrażenie to potężne i niezrównane, gdy wszyscy obecni jak jeden mąż powstając, jednemi usty i jednym sercem wielbią Pana Zastępów anielskim hymnem „Gloria“, lub składają jednogłośnie swe wyznanie wiary u stóp Pańskich ołtarzy. Wierni połączeni w celebrazem a przezeń z Najwyższym Kapłanem i zjednoczeni bratnio między sobą i z całym Kościołem, w którego imieniu jakoby przemawiają, wznowiają w ten sposób starodawną a tak piękną tradycję pierwszych wieków chrześcijaństwa. Cieszy się każde serce katolickie tem zaznaczeniem spójni i łączności duchowej członków jednego mistycznego ciała. I budzi się gorące i usilne pragnienie, aby ten budujący i naśladowania godny zwyczaj odzyskał wszędzie utracone przez oziębłość i opieszałość wiernych prawo obywatelstwa. Oby rozpowszechniał się coraz bardziej w całej rodzinie Chrystusowej po wszystkich krajach i to nie tylko w dni wielkich uroczysto-

<sup>1)</sup> Hymn kość. „Pange lingua“.



ści, kongresów czy innych zgromadzeń, jak się to obecnie zagranicą stale już praktykuje, ale przynajmniej, by przy sumie niedzielnej czy świątecznej był wprowadzony. Oby przedostał się też i do nas!

Po obiedzie odbywają się w dolnym kościele uroczyste nieszpory z kazaniem, poczem X. Bisk. Reynaud odmawia akt poświęcenia się Bogu w formie dialogu celebrującego i wiernych.

Niestety zbiera się na deszcz... Zaczyna padać, a wiadomo, że w górach to nie igraszka. Pomimo to procesja eucharystyczna, tak majestatyczna i do głębi przejmująca, która jest momentem głównym, centralnym każdej pielgrzymki, odbywa się, jak zazwyczaj. X. Biskup Reynaud wśród liczego orszaku duchowieństwa i wiernych niesie Przen. Sakrament pod baldachimem, na który zarzucono ceratowe nakrycie. Rozbrzmiewa wspaniałe i uroczyste „Lauda Sion“ oraz „Hosanna“ uwielbienia i miłości. Nastaje niezwykle wzruszająca chwila. Oto na placu przed bazyliką ustawiony szereg wózków i noszy z chorymi, którzy z modlitwą na ustach i wiarą w duszy, czekają na przejście Niebieskiego Lekarza. Większość bowiem cudownych uzdrowień zdarza się w czasie procesji eucharystycznej. Jak ongi w Kanie Galilejskiej, tak i tutaj Marja pośredniczy w ludzkich potrzebach i niedolach, a Syn Sprawcą cudu. I jak za życia śmiertelnego, jeno że dziś pod śnieżno-białą osłoną Hostji ukryty, przechodzi Chrystus pośród tłumów, zatrzymując się łaskawie i zniżając miłośnie ku wszelakiej nędzy i niemocy, podczas gdy celebrujący dotyka monstrancją czoła chorych. A przez ten czas kapłan, obdarzony silnym głosem, zwraca ku Zbawcy Utajonemu owe przejmujące wołania i prośby ewangeliczne, które wierni za nim powtarzają:

„Jezu, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną!“

„Spraw, abym przejrzał!“

„Panie, jeśli chcesz, możesz mnie uzdrowić!“

A potem tkliwe wezwanie zwrócone do Tej, która Mu życie dała:

Monstra Te esse Matrem, sumat per Te preces, Qui pro nobis natus, tulit esse Tuus.

Okaż do ostatka, żeś jest nasza Matka.

Niech Syn Twój przez Ciebie wysłucha nas w niebie.

Nad wieczorem wypogadza się i procesja ze światłem, pełna osobliwego, tajemniczego uroku, odbywa się, jak zwykle. Wyróżniają się wśród mnogiej rzeszy Bretończycy w narodowych strojach, t. j. krótkich kaftanach czarnych, bławatnych, lub białych, z wyłogami i kieszeniami aksamitnymi i w takichże czarnych kapeluszach różnego kształtu z długimi powiewającymi aksamitkami. Wiarę swą zaznaczają głośnie „Credo“, po odmówieniu którego rozchodzimy się, każdy w swoją



stronę. W uszach brzmi wciąż słodkie i uroczne „Ave” i do snu cicho kołysze i bóle wszelkie koi...

Nazajutrz od samego rana strumienie deszczowe zalewają nas z góry i brodzimy w wodzie po ziemi. Pomimo to zgromadzamy się przed grotą pod gołym niebem na Mszę św. Wszak to już dziś dzień rozłąki i pożegnania...

Spieszymy raz jeszcze do cudownej groty i przed jej opuszczeniem i ostatecznem rozstaniem z Niepokalaną składamy dziękczynienie za odebrane łaski i oddajemy się pod Jej opiekę. Z trudem i żalem odrywamy się od stóp Matki Najśw., która tu na tle czarującej natury tak przedziwnie piękną i pociągającą obrała sobie siedzibę. Obraz groty z Niepokalaną pozostanie w duszy trwale wyryty; unosimy z sobą wspomnienie niezatarte błogich i podniosłych chwil tu przeżytych.

Przy sposobności podnieść to jeszcze pragnę, że cześć Marii Niepokalanej i osobliwe do Niej nabożeństwo, które zaznaczyły się w połowie ubiegłego stulecia ogłoszeniem dogmatu Niep. Poczęcia w 1854 r. i zapoczątkowaniem zbiorowych pielgrzymek do Lourdes, łączą się ściśle z uwielbieniem Boskiego Jej Syna, w Najśw. Hostji obecnego. W tym samym czasie, gdy Niepokalana odbiera uroczyste hołdy całego katolickiego świata, kult eucharystyczny jakby na nowo ożywia się i rozkwita i w nowe formy przyobleka. Wzrasta szczególnie znajomość, cześć i miłość Przen. Sakramentu przez powstanie całego szeregu dzieł, bractw, zrzeszeń świeckich i zgromadzeń zakonnych, poświęconych wyłącznie chwale i służbie Jezusa Utajonego. Krzewi się bujnie i po całym świecie szerzy przez wielką międzynarodową organizację Kongresów eucharystycznych, przez związki prasy i literatury eucharystycznej, przez wiekopomne dekrety Piusa X w sprawie wczesnej, częstej i codziennej Komunii św., wreszcie przez liczny poczet dusz wybranych, które życie swe złożyły w ofierze, strawiając się, rzecz można, z miłości dla Boga Utajonego. Znamienny to rys, że Niepokalanie Poczęta Dziewica wzbudza w Kościele społeczności zakonne, których celem i zadaniem jest uwielbienie Najśw. Tajemnicy ołtarza i rozszerzanie królestwa Syna Jej Utajonego. Ona to w przybytku Swym, łaskami słynącym, Fourvières koło Lionu, daje słyszeć Czcią. O. Eymardowi te słowa: „Wszystkie tajemnice mego Syna mają kongregacje zakonne, które im cześć oddają. Eucharystja takowej nie posiada, potrzeba ją stworzyć”. To też zakładając w 1856 r. zgromadzenie Ojców Najśw. Sakr. (Eucharystjanów) oddaje je czcigodny fundator pod opiekę i kierownictwo Marii Niepokalanej. Charakterystycznym jest, że wszystkie kongregacje eucharystyczne obierają Niepokalaną Pannę za szczególną patronkę. Zgromadzenie „Marii Wynagradzającej” (Marie Reparatrice) zawiązuje się, by zadośćczynić Jezusowi Utajonemu przez Dziewicę Niepokalaną i wraz z Nią. W przybytku Marii, w Notre-Dame



des Victoires, bierze początek nieustająca adoracja N. Sakramentu, by się potem rozpowszechnić w całej Francji i poza jej granicami. Wreszcie zaznaczyć należy, że na kongresie eucharystycznym, który się odbył w Lourdes, w lipcu 1914 r., przed wybuchem wielkiej wojny, pod okiem i z natchnienia Niepokalanej Dziewicy uchwalono wniosek starania się o ustanowienie osobnego święta ku czci Chrystusa, Króla społeczeństw i narodów<sup>1)</sup>.

Jak cud w Kanie, będący figurą Eucharystji, zdziałał był Jezus na prośby i za sprawą Swej Najśw. Matki, tak też Ona to, podług zdania Ojców i pisarzy kościelnych, przyczyniła się do ustanowienia Przen. Sakramentu i czuwa nieustannie nad Jego zachowaniem w Kościele. Marja wzbudza wśród wiernych powołania kapłańskie w celu konsekrowania i rozdawnictwa Ciała Syna Swego. Ona daje duszom głód i pragnienie Chleba Bożego i wzywa do nasycania się Nim: „Przyjdźcie, jedzcie mój chleb“<sup>2)</sup>. Gdzie więcej Komunii niż w cudami słynących świątyniach Marii? Ona to pobudza do szczególnych objawów i hołdów ku czci Syna Swego Utajonego. Trzymając w rękach Swych Jego Ciało, — obecnie już nie martwe jak ongi po zdjęciu z krzyża, ale żywe, chwalebne i nieśmiertelne, — ukazuje je odkupionej ludzkości ku uczczeniu i umiłowaniu.

O Niepokalana Dziewico i Matko, przybliż tę błogosławioną chwilę, w której cały ród ludzki, korząc się u stóp świętych przybytków i monstrancji, zawierających Skarb ziemi i nieba, jednogłośnie śpiewać będzie ten hymn chwały ku czci Twojego Boskiego Syna i Twojej:

„Witaj Najświętsze Ciało,  
„Z Dziewicy narodzone!“  
„Ave, verum Corpus,  
„Natum de Virgine!“

### Noc Bożego Narodzenia i ukradzione dziecko.

Dwunasta godzina uderzyła na zegarze w pogodną noc Bożego Narodzenia, zwiastowała ludziom rocznicę przyścia na świat Boga Dziecięcia. W kościele pełnym światła i woni staruszek proboszcz wychodzi odprawić Mszę świętą. Równocześnie przez wioskę wlecze się nędzny wózek, budka, zaprzężona zbiedzonym konikiem, którego popędza chudy, stary cygan. Wewnątrz budki siedzi wynędzniała kobieta i mały, przed dwoma laty ukradziony chłopczyk.

<sup>1)</sup> Sprawę tę, niezmiernie dziś aktualną i szeroko w piśmiennictwie katolickim omawianą, pragniemy w przyszłości obszerniej poruszyć.

<sup>2)</sup> Przyp. IX, 15.



Wózek się zatrzymuje, tu spocząć chcą cygani, jak dawniej mawiano, bez króla i bez Boga. Mężczyzna daje garstkę pożywienia koniowi, kobieta tymczasem szuka jakich patyków suchych do rozniecenia ognia i woła chłopczyka, aby czem prędzej przyniósł paliwa. Dziecko z nieodstępnymi skrzypkami pod pachą poszło wśród ciemnej nocy, ze zbolałym sercem, szukać drzewa.

Nagle o dziwo! przed nim jaśnieje przez szklane drzwi srebrne światło — dziecko bezmyślnie trąca drzwi i wchodzi do kościoła... Jakże tu jasno, jak woniejąco!... Radość nieznana napełniła serce. Chłopczyk wszedł do kącika, z którego mógł widzieć wszystko i słyszeć, a przez nikogo nie był spostrzeżony.

Ksiądz proboszcz opowiadał swej trzódce o Słowie, które się Ciałem stało i spoczęło w żłóbku, w stajence, o Jego wielkiej ku nam miłości, dla której pozostał w Sakramencie ołtarza, aby z nami dzień i noc przebywać. Wzywał też pobożny kapłan wszystkich, aby spieszyli do tego Pana i miłością za miłość odpłacali.

Czy chłopczyk rozumiał to wszystko? Nie, ale jak kwiatek ożywiony pod wpływem słońca, tak dusza jego otworzyła się dla przyjęcia tych słów miłości, nadziei. „O gdybym to ja mógł ujrzeć tego Jezusa, który kocha maluczkich, — mówił sam do siebie — Onby może i mnie ukochał, biednego sierotę, ukradzionego przez srogiego pana, bardzo złego, który mię nienawidzi i bije codziennie“.

Po nabożeństwie ludzie się rozeszli; dziecko samo zostało w kościele i znów mówiło do siebie: Wiem, że tu jesteś śliczne Dziecię, którego Bogiem nazywają i to mnie uspakaja; ażeby Ci dowieść, że Cię już kocham i że nie jestem nicponiem, zagram Ci na skrzypkach. — Wyciągnąwszy z pudełka skrzypce, zaczął przygrywać, jakby pokorną modlitwę do Dzieciątka Jezus. — Nagle zbladł — zadrżał — ktoś położył rękę na jego ramieniu. To pewnie cygan, jego pan rozgniewany. — Ale nie, to dobry sędziwy proboszcz. Z chóru, gdzie się modlił, zauważył wszystko. — Nie bój się, mój mały, Jezus będzie, jeśli chcesz Panem Twoim jedynym, a przekonasz się, jak lekkim i słodkim jest jarzmo Jego. — Cygan nie zechce i bić mnie będzie! — Nie, nie lękaj się, jeśli chcesz, pozostań u mnie. — O najchętniej, rzekło dziecko ze wzruszeniem, tobie się chętnie oddaję, pod twoim dachem błogosławionym, przy tobie żyć pragnę i kochać będę całym sercem Dziecię Jezus.

Kapłan wykupił chłopczyka od cygana. Chłopczyzna pod okiem świątobliwego kapłana jak lilijka rozrastał i pomnażał się w wieku, czystości, mądrości i miłości Dzieciątka Jezus.

Dziś ów sędziwy kapłan już nie żyje, a na jego miejscu, podług jego życzeń i starania ów przyjęty chłopczyk spełnia obowiązki duszpasterza.

---



## Kronika eucharystyczna.

### Eucharystyczna Krucjata polskiej młodzieży w Ameryce.

Cieszymy się, że możemy podać miłą wiadomość od naszych braci z Ameryki. Oto OO. Jezuiti w Nowym Yorku zapoczątkowali organizowanie eucharystycznej Krucjaty młodzieży polskiej (Adres: Posłaniec Serca Jezusa (Krucjata), 237, W. 14 th. Str. New York, N. Y.). Jest to pierwsza krucjata polska. Poleca ją gorąco nasz biskup rodak w Ameryce X Paweł Rhode. Życzymy dziełu z całego serca największego błogosławieństwa Bożego i polecamy modlitwom Czytelników.

**Adoracja nocna Najśw. Sakramentu w Wilnie** odbyła się przy licznych udziale wiernych czcicieli Jezusa-Hostji w nocy z 28 na 29 czerwca w kościele PP. Wizytek.

**Odpowiedzi Redakcji:** M. Pogłódek, Wierzbnik, artykuł otrzymaliśmy. Dziękujemy, umieścimy w następnych zeszytach — A. G. Artykuł o Radości nadprzyrodzonej, otrzymaliśmy. Umieścimy w zeszycie styczniowym. — K. Pawł. Miłosław. Żywot Marji Eustelli wydamy prawdopodobnie w roku następnym, ponieważ rękopis nie jest jeszcze gotowy. Pismo św. Nowego Testamentu nabyć można u OO. Jezuitów, Kraków, Kopernika 26. — A. Skorusa, Witów, Wszystkich roczników Głosu nie posiadamy. Te, które jeszcze są, wyślemy wkrótce. Cieszymy się, że Głos Euch. podoba się. Prosimy jednak prenumeratorów. — A. Klim. z Pogw. Najchętniej umieścimy. Wogóle czytelnicy nasi nie lubią pisać, a wielka to szkoda, ponieważ brak nam wiadomości o ruchu euchar. u nas. Zagranicą pisze się o każdej drobności obszernie, u nas nawet większe zdarzenia przechodzą niespostrzeżenie. Nawet bractwa euchar., które powinny pamiętać się do obowiązku, by korespondencją wspierać Głos, jako jedyne tego rodzaju pismo w Polsce, nie o swej działalności nie donoszą, a byłoby to wielką zachętą do pracy dla innych. — K. Zim. w Skor. Czei Najśw. Marji Panny w Polsce poświęcony jest miesięcznik Rycerz Niepokalanej. Wychodzi w Grodnie klasztor OO. Franciszkanów.

**Modlitwom** P. T. Czytelników polecają się M. Kleczyńska i L. Bemówna z Ż.

**Ofiary na fundusz prasowy.** X. Arcybiskup Bolesław Twardowski 150 zł. — Faferko St., Warszawa, 500 000 Mk. — Matuszkiewicz M., Muchozar 27 groszy — Kulik Anna, Lwów, 500 000 Mk. — Ks. Pawłowski, Jodłówka 2,000.000 Mk. — Sikorska, Lwów, 200.000 Mk. — Szurekówna Ant. Kobylanka, 2,200.000 Mk. — Sliwianka M., Limanowa, 810 000 Mk. — Ks. Dr. Cieślak 1,000.000 Mk. — Kleryk Ignacy Sopyta, Janów Podlaski 12,070.000 Mk. — Friedberg Marja, Nowy Sącz, 0'72 zł. — Ulman Bron. Warszawa 1 zł — Kusek Jan, Kraków, 3'10 zł. — Ks. M. Cwik 1 zł. — Pogłódek Michał, Wierzbnik, 1'20 zł. — Rottermund Henryka, Lwów, 2 zł. — XX. Zmarłychwstańcy, Lwów, 2,000.000 Mk. — Ks. Górski 60 gr. — Karafial Maków 2 zł. — Lazarewicz 70 gr. — X. E. Pykosz, Mielec, 4 zł., — X. Szurek 20 gr. — Arcybr. Ador. Najśw. Sakramentu Grupa II, Kraków-Kleparz 10 zł. — Zofia Bańkówna, Rybna, 1 zł. — Wszystkim Ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać“.



Należytość pocztowa opłacona gotówką.

## BIBLIOTEKA RELIGIJNA

Lwów, ul. Ossolińskich 1. 13.  
poleca:

### KALENDARZ POLSKI na r. 1925.

Rocznik 7 my zawiera treść bardzo bogatą i obficie ilustrowaną. Cena 1 zł., z poleconą przesyłką pocztową 1'40 zł., za zaliczką 1'60 zł. Kto zamawia 6 egzemplarzy, nie płaci pocztu; kto zamawia 12 egz., otrzymuje 1 darmo i nie płaci pocztu.

### Dopuszczcie dziatkom przyjść do mnie.

Książeczka do nabożeństwa dla dzieci. Str. 260. Cena w oprawie płóciennej 1'10 zł.

Zawiera między innymi modlitwami także godzinki, nieszpory, gorzkie żale, drogę krzyżową, ministraturę, kilkadziesiąt pieśni i t. d.

### SŁOWA ŻYWOTA. Modlitewnik oparty na tekstach biblijnych. — Str. 170. Cena brosz. 1 zł.

### Na chwałę Bożą.

Modlitewnik dla młodzieży. Wydanie 3-cie powiększone. Stron 320. Cena w opr. płóciennej 1'30 zł.

Zawiera okok wielu innych rzeczy: Wiadomości katechizmowe, 2 Msze św., z tych jedna według mszału po łacinie i po polsku, wszystkie litanje, godzinki, nieszpory, gorzkie żale, drogę krzyżową, 55 pieśni i opis męki Pańskiej według ewangelji św. Mateusza.

### Chwalcie Pana.

Śpiewnik bez nut. — Stron 382. Cena 1 zł.

Zawiera: prawie 150 pieśni kościelnych najczęściej używanych, między nimi 12 łacińskich, godzinki, gorzkie żale, nieszpory, drogę krzyżową, modlitwy przy Mszy św., spowiedzi i Komunji św., litanje i pouczenia przy sakramentach chrztu i małżeństwa.

Ceny bez pocztu. Kto zamawia 6 książeczek, nie płaci pocztu.